Nr. 10.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp. Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

1849.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne.— W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt. Bióro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiéj N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 13 Stycznia—Sobota.

Kraków dnia 12 Stycznia.

O GALICYI.

Co robić? — Jestto pytanie które sobie wszyscy zadają w Galicyi: co robić? pyta się zawiedziony w nadziejach rewolucyonista; co robić? bąka upadły na duchu patryota; co robić? woła zniecierpliwiony młodzieniec; co robić? rozważa zrujnowany właściciel.

Aby na te pytania odpowiedzieć, aby gruntownie się zastanowić nad tém co nadal czynić wypada, trzeba wprzód spojrzeć wstecz i rozważyć co dotąd było robioném. «We wszystkich nieszczęściach człowieka, jest mniéj więcéj własnéj jego winy», mówi jeden znakomity pisarz francuzki. Jest to prawda absolutna, mogąca się stosować nie tylko do indywiduów, ale do narodów. Nie wielu prawdę tę uzna, bo nie wielu w nieszczęściu z tego punktu zważa na swe przygody; zwykle kto inny jest przyczyną naszych nieszczęść, bo tak jest pochlebnie dla miłości własnéj uważać się za niewinnego, za nieomylnego: a wszakże cierpienia indywidualne czy narodowe, płyną niewątpliwie w znacznéj części z własnych błędów; cierpienia te są ich skutkiem, są karą. Nie idzie ztąd, aby podobne zapatrywanie się na rzeczy uniewinniało sprawców naszych cierpień i nieszczęść, ale idzie tylko o uznanie prawdy, gdyż kto tego rodzaju odbędzie wprzód z sobą samym rachunek, ten pewniéj i skuteczniéj rachować się może z przeciwnikiem i z okolicznościami.

To zdanie położywszy na początku naszego pisania, przystępujem do rzeczy. Nie będziemy robić przeglądu historyi naszego narodu, aby w niéj wykazać błędy które go doprowadziły do upadku; gdyż prawda ta już wyświecona i sąd wydany. Ale spojrzemy w bliższe nas czasy, w wypadki które mianowicie Galicyą postawiły w stanie w którym się obecnie znajduje.

Największe klęski i nieszczęścia, spadły na nią od r. 1846. Kto ich sprawcą, co powodem? Zostawiamy cały udział jaki w nich wzięły okoliczności, duch powszechny czasów dzisiejszych; nie powtórzym zaskarżeń, nie będziemy wykazywać ile z nich spada odpowiedzialności na panujących nam łaskawie; to już znane Bogu i ludziom, i każdy ze swych spraw zdać musi rachunek, każdy z nich ponieść musi niechybne następstwa, wcześniéj czy późniéj.

Lecz czyśmy sami nie winni zupełnie? czy możemy w spokojności sumienia umyć ręce od wszystkiego? czy się nie poczuwamy do żadnéj odpowiedzialności przed sobą i historyą? To twierdzić mógłby chyba niepoprawny zapamiętalec, nie zdolny wyprowadzić z żadnych wypadków nauki dla siebie.

Co było przyczyną klęsk wszystkich? wstyd powiedzieć, niedbalstwo i płochość. Na próżno niedbali i niebaczni składają winę na płochych, napróżno płosi szukają wymówki w dobrych swych chęciach, w wielkości celu: pierwszym zbywało na przezorności, czynności i odwadze; drugim na zdrowym sądzie, świadomości i uczciwości.

Co taić przed sobą? po co stawić zadanie inaczéj jak ono jest w istocie? po co szukać subtelnych wybiegów? Przyczyną co raz nowych klęsk Polski i Galicyi, jest chęć wybicia się na niepodległość. Niepodległość! wolność narodu!.... święte hasło, szczytny zamiar, cel nieustanny dusz wyższych; któżby tym świętościom śmiał złorzeczyć? kto na występujących w ich imieniu, śmiałby rzucić kamieniem? A przecież prawdę powiedzieć musim «niecha boli jako chce.»

W imieniu niepodległości, w imieniu wolności narodowéj popychano naród coraz w większe klęski, ujmowano mu coraz bardziéj środków dojścia do tego celu, wiązano ręce, pętano nogi, wszelką broń z ręki wytrącano, wszelkich sił pozbawiano, a wołano nieustannie: niepodległość! walka o niepodległość!

Że te głosy wychodziły z Emigracyi, że ztamtąd kuszono naród do walki, popychano do powstania, dziwić mniéj może. Część Emigracyi straciła była pojęcie o kraju, ona nauczyła się nań patrzyć wzrokiem historyi pierwszéj rewolucyi francuzkiéj, powstania i walki

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

(Dokończenie.)

Francya jest to kraj wielkich zagadek; kto wie ażali jéj przyszłość nie wywróżył jakiś paryzki krawiec który taki szyld wywiesił: *Nadworny krawicc Jego Ces. Mości*. Na początek, to dosyć. Inna okoliczność sprzyjająca téj myśli jest ta, że owe pełne nadziei gaminy paryzkie patrzą na to z krwią zimną. Ojciec święty który tak po cichu pożegnał swoje burzliwe owieczki, rezyduje w Kajecie i tylko kiedy niekiedy posyła protestacye, które rozhukani rzymscy klubiści, zaraz drą w kawałki. W Turynie nowe ministeryum; uczony Gioberti który chce wojny *à tout prix* zasiada w niém; ale cóż chęć jednego męża pomoże, kiedy, jak słychać, wspomniawszy tylko o wojnie jakiemu sardyńskiemu oficerowi, można ni ztąd ni z owąd być wyzwanym na pojedynek! We Florencyi także niepokój; w Medyolańskiem zaczynają się burzyć — o! gdyby tam takie pocisnęły mrozy jak u nas, pewnoby żaden ani pomyślał o rozruchu.

Wspomniałem o mrozach, więc przez pokrewieństwo idei muszę wspomnieć o Rossyi. Niech sobie co chcą mówią publicyści, ale polityka kolosu północy jest najlepsza; w téj grze europejskiéj tak umié trzymać karty, że nikt w nie zaglądnąć nie może. Nikt też nie wié kto jéj wróg, kto jéj przyjaciel; i dla tego wszyscy z uniżonym respektem. Zajmuje sobie Księztwa Naddunajskie, podobnoć i do Siedmiogrodu zagląda, a żaden stróż swobód ani piśnie.

Jeszcze o jednéj potencyi zapomniałem, która niepospolitą gra rolę, a tą jest cholera. Kraków jakoś się jéj wywija, i w tém pokazał nie lada takt dyplomatyczny. Zapyta kto czy można dyplomatyzować z cholerą? Można! Dowód mamy oczywisty. Przed kilku dniami przyszło ostrzeżenie z Tarnowa do żydków kazimierskich, aby niewpuszczali do siebie *wiecznego Żyda* który starzec stuletni dźwiga na plecach pięćdziesięcioletniego starca i gdzie przyjdzie cholerę z sobą przynosi. Alić, o dziwo! równocześnie z ostrzeżeniem zjawia się i *żyd wieczny* z drugim starcem na grzbiecie! Rzecz prosta, że go przyjęto bardzo ozięble, a choć opatrzono groszem, wypchnięto na Podgórze. Ale i tam nikt podejrzanego gościa nie chciał przyjąć, niewiadomo gdzie przenocował, to pewna; że ci co go nie przyjęli, nazajutrz dotknięci cholerą pomarli! Tyle słów popularnéj legendy, do któréj można zastosować Szekspirowskie: Są takie dziwy między niebem a ziemią, o jakich ani się śniło naszym filozofom.

MIESZANINY

naukowe, literackie, artystyczne i t. d.

— Pułkownik Masson, gubernator cywilno-wojskowy Kalifornii, podał bardzo ciekawy raport do ministra wojny Stanów Zjednoczonych, o minach złotego piasku, odkrytych w dolinie Sakramento. — Pułkownik wyruszywszy 12 Czerwca roku przeszłego, dla przekonania się naocznie o tych minach, zastawał wszędzie po drodze opuszczone wsie, młyny stojące, pola leżące odłogiem; albowiem cała ludność męska pobiegła do tego eldorado. 5. Lipca z forteczki Sutter udał się do *widet* amerykańskich, miejsca dziś znanego pod nazwą *lower mines* (niskie kopalnie), wszystkie pagórki zastał tam pokryte namiotami; gorąco było duszące, a jednak 200 luda pracowało, wypłukując złoto z piasku; jedni mieli koszyki indyjskie, drudzy sita, inni niezgrabną machinę, przy któréj pracowało cztérech ludzi; ci zarabiali dziennie blisko 100 dolarów (przeszło 850 złotych). — Idąc w górę *widet* amerykańskich, kraj staje się coraz wzgórzystszym. Na 50 mil (ang) od twierdzy Sutter rosną sosny, których exploatacya dała powód do odkrycia min. Kapitan Sutter chcąc tam założyć tartak, zrobił kontrakt z panem Marschall; postawiono go więc przy wodospadzie. Woda rozszérzając sobie ujście, nagarnęła piasku, który się połyskiwał do słońca. Marschall postrzegłszy to, udzielił swego odkrycia panu Sutter; przekonali się, że to szczére złoto. Zrazu chcieli tajemnicę zachować; lecz wieść gruchnęła po całéj okolicy i w przeciągu trzech miesięcy najmniéj 4000 osób zbie-

o niepodległość Hiszpanii. Ona w narodzie francuzkim widziała naród polski, w chłopie hiszpańskim chłopa polskiego; że Francya rewolucyjna wystawiła czternaście armii, że Hiszpania opierała się tak skutecznie całéj potędze Napoleona, ztąd wniosek dla tych panów, że Polska zrewolucyonowana toż samo uczyni; a ponieważ Francya pobiła całą Europę, Polsce rewolucyjnéj łatwo będzie pobić trzy mocarstwa. Szło więc tylko o zrewolucyonowanie Polski.

Kto zgubił powstanie roku 1830? kto stał na przeszkodzie że naród cały nie porwał za broń?kto przyczyną że massy poruszyć się nie mogą, że nie pałają świętym ogniem zemsty przeciw najezdcom, że im brak jedności i zapału? jużcić szlachta. A zatém nienawiść szlachcie! śmierć szlachcie! niech żyje lud wszechwładny i niezwyciężony! wszak to on we Francyi pozbywszy się szlachty w r. 1793, pobił Europę.

Szło więc o poruszenie ludu, który pozbywszy się naprzód *wroga wewnętrznego*, uderzy potem na zewnętrznego i wypędzi go. Jaki sposób poruszenia ludu? przez propagandę. Propagandą więc zajęła się demokracya emigracyjna, propagandę słała z Francyi do Polski przez dzienniki, broszury i spiski; w celu propagandy pisała dla chłopów którzy czytać nie umieli, wysyłała emissaryuszów którzy z chłopem rozmówić się nie mogli. I po dziesięciu latach takiéj propagandy i spisków, p. Mierosławski, największy człowiek demokracyi polskiéj mógł z dumą powiedzieć w Paryżu w r. 1845 na obchodzie rewolucyi listopadowéj, «że «kraj do powstania zupełnie przygotowany, że «*gaszcz narodowy* został poruszony, że zbliża «się dzień sprawiedliwości dla wszystkich, w któ«rym wróg zewnętrzny uzna potęgę ramienia «ludu polskiego; — a szlachta polska będzie mo«gła, jakby za pokutę z win przeszłych, okazać, «czy trzyma z narodem, czyli też jak *uschła* «*kora rozparta pniem żywym narodowym, od«padnie od niego.*»

Po tym głosie, Mierosławski pojechał do Xięstwa Poznańskiego, by *wśród bębnów i liktorów, pośród ognia, krwi i trupów*, iść do zbawienia narodowego. Istotnie, wkrótce potem nastały wypadki r. 1846, które jak się zakończyły w Xięztwie, Galicyi i Królestwie, każdemu wiadomo.

To było szaleństwem, nieprawdaż, ze strony demokracyi emigracyjnéj, szaleństwem wytłomaczoném w części przez jéj położenie wyjątkowe i nadzwyczajne, przez byt pozakrajowy, przez obałamucenie doktrynami zagranicznemi, przez nieznajomość lub postradanie wiedzy żywiołów krajowych.

Lecz wolnoż było podzielać to szaleństwo krajowcom? wolnoż im było sądzić o rzeczach tak abstrakcyjnie? wolnoż im było do tego stopnia nie znać rzeczy krajowych, nie znać rzeczywistego położenia narodu, nie znać żywiołów wchodzących w skład polskiéj społeczności, żeby aż trzeba było wypadków 1846 r. i późniejszych, aby się przekonać o istocie rzeczy, aby uznać aktualność, postrzedz się w błędzie? a i tak, czyliż już wszyscy postrzegli się i uznali?

Kto czytał pisma propagandy demokracyi emigracyjnéj? kto przyjmował emissaryuszów emigracyjnych? kto spiskował wspólnie z Emigracyą? szlachta nie kto inny. I rzecz niepojęta, bo jeżeli demokratom emigracyjnym żyjącym po za krajem wolno się było łudzić i błądzić, to demokratom krajowym złudzenia te i błędy są nie do darowania. Oni, żyjąc pośród żywiołów których mieli użyć do powstania, powinni byli znać te żywioły. Tym czasem wszystko dowodzi że poszli na oślep, kraj i siebie popchnęli w przepaść, wykryli całą ułomność polskiéj społeczności, sprawę narodową sparaliżowali na długo. Płochości takiéj dość surowego nie możem dać nazwania.

Ale jeżeli zawinili nierozważni, rewolucyoniści *quand même*, to niemniéj wina spada także i na tych, którzy nie podzielając ich szaleństwa, którzy widząc gdzie roboty rewolucyonistów kraj wiodły, nie starali się stawić im przeszkód obywatelskich, ale zdawszy się na opatrzność, w niemej nieczynności, oczekiwali wypadków w trwodze, umiejąc tylko płakać i narzekać po czasie.

A więc źle było, wina odpowiedzialności spada na wszystkich; bo w moralnym świecie, nie tylko winien źle robiący, ale także ten, który złemu nie stara się przeszkodzić. W artykułach następnych będziemy daléj rzecz tę rozbierać.

Dalsze uwagi nad ustawą Gminną.

Przejdę do najważniejszéj kwestyi, to jest do uwolnienia proletaryatu od służby zbrojnéj. Gdy zaś słyszałem jednych pytających co właściwie jest proletaryat? drugich twierdzących iż nieistnienie proletaryatu w kraju naszym, czyni zbytecznem zastanowianie się nad jego stanem, więc te dwa punkta w krótkości rozbiorę.

Cóż jest właściwie proletaryat? Oto ci wszyscy którzy posiadając siły i zdolności, nieposiadają przedmiotów do którychby te siły i zdolności mogli przykładać, i tym sposobem potrzeby swoje niezbędne, zaspokoić. Mówię którzy nie posiadają, ani nabyć nie są w możności. Tak naprzykład, jest proletaryuszem, ten który posiadłości niema ani nabyć nie może, ten którego posiadłość jest tak mała, że robiąc koło niéj nieznajduje sposobu do życia, słowem każdy który utrzymać siebie i rodzinę nie jest w stanie, jeżeli czasu swojego i sił swoich pod zarząd drugiego nie podda.

Są więc proletaryusze w narodzie naszym, chociaż brak środkowych punktów industryi, skupienia się proletaryatu dotąd niedopuszczało. Parobcy, wyrobnicy, komornicy a często nawet chałupnicy... stanowią tę klassę po miastach i po wsiach. Oficyaliści prywatni częstokroć do niéj należą: a wielu, którzy niegdyś byli majętni, cios nieszczęścia w tłumy proletaryatu zapędza. Wszystkich nie przywiodę tu rodzajów proletaryatu, dosyć będzie powiedzieć że u nas już istnieje, i że należy zapobiedz onego zbytecznemu mnożeniu. Dla tego zaś inaczéj dążyć niepodobna jak tylko, ułatwieniem środków wydobycia się z tak podległego stanu, a nie otaczaniem jakimsić przywilejem zaszczytu, stan do którego doprowadzają lenistwo, i rozpusta tak często, jak błędne ustawy społeczne, i niezasłużone klęski. Podobne dążenie jak przewodniczyło myślom uwolnienia prol.taryatu od obowiązków w gromadzie, tak służyło za podstawę myśli uwolnienia onego od służby zbrojnéj.

Co do straży narodowéj, wchodzi ten przedmiot wielce w rząd obowiązków gromadzkich. Przyjęto powszechnie, że tylko posiadanie i intelligencya w szeregach straży narodowéj stanąć powinny, i to z projektem naszym jest zgodne. Zajmę się więc pytaniem, czyli dobre jest uwolnienie proletaryatu od wojskowéj służby? Czy jest na sprawiedliwości oparte, czy dla proletaryatu korzystne, czy dla stosun-

---

gło się zbierać ten kosztowny kruszec. Tam pokazywano pułkownikowi Masson próbki złota, ważące 3 do 4 uncyj. Na zapytanie jego czy nie trafiono na żyłę, odpowiedziano, że dotąd tylko zajmowano się płukaniem piasku. Idąc w górę potokiem o kilkanaście mil (ang), spotkał pułkownik tłum ludu, najwięcéj Indyan, robiących poszukiwania w jarach, kędy ściekają w potokach śniegi na wiosnę. Jary te nadzwyczaj są bogate; jeden człowiek uzbiera w nich dwie uncye dziennie. Tam niedawno Daly i Perry Mac-Coon w kilku dniach zebrali złota za 160 tysięcy złotych polskich. Inny mały jarek przyniósł złota w wartości 120 tysięcy złotych polskich. Pułkownik długo nie dowierzał tym podaniom, aż się dotykalnie przekonał. Chcąc dać wyobrażenie o massie kruszcu, przytacza co widział. Był tam w jednéj budzie sklepik korzenny; jakiś człowiek postrzegłszy między flaszkami butelkę z proszkiem Sedlickim, chciał ją kupić; kupiec odpowiedział że niema na sprzedaż. — Dam za nią uncyę złota — odrzekł kupujący. — Niemogę; wreszcie ona mię tylko kosztuje pięć złotych. — Kiedy tak, to dam półtoréj uncyi. — Kupiec przystał i sprzedał. — Indyanie, którzy niedawno nie mieli czém grzbietu pokryć, teraz chodzą w przepysznych bławatach.

Aczkolwiek tysiące uncyj złota już dobyto, jednak jest to niczem w porównaniu tych skarbów, ile się zdaje nieprzebranych. Teraz tam wielki handel się otworzył; codzień idą paki towarów do min; gdyż Indyanie spanoszeni, potrzebują dziś wiele, nawet zbytkowych rzeczy. Kapitan Sutter nie miesza się w tę exploatacyę złota, zebrał tylko ze 40000 miar zboża i przedaje baryłkę już po 30 dolarów; niebawem będzie po 50 sprzedawał. — Odkrycie to zmieniło zupełnie stan zewnętrzny Kalifornii. Mieszkańcy, oddający się dotąd rolnictwu, wszyscy rzucili się do kopalni. Rzemieślnicy, kupcy odbiegli swych rzemiosł i kramów; majtkowie przybiwszy do brzegów, zaraz dezerterują; żołnierze z garnizonów również zbiegają. Dzisiaj żaden oficer żyć tam nie może ze swego żołdu, tak bowiem wartość pieniędzy spadła. Za to żywność nadzwyczaj podskoczyła w cenie; sługącego nie dostaniesz od 40 do 50 dolarów dziennie! Taki stan nie może trwać długo. — Lubo temu odkryciu nie dawano wiary z początku, teraz można utwierdzić, że dolina skropiona rzeczką Sacramento, może sto razy zapłacić tę summę, jaka kosztowała prowadzenie wojny z Mexykiem. Nie trzeba zaś wykładać żadnego kapitału dla wydobycia złota; dość jest mieć motykę i sito. — Jeżeli to odkrycie jest tak ogromném jak je podaje pułkownik, rzecz pewna, że w całym świecie upadnie wartość kruszcu; za to ziemia i płody jéj podniosą się w cenie; bo przecież gołe złoto nie żywi człowieka, ani odziewa.

— Koszut ma około lat 40; życie strawione w namiętnych ruchach i pracach politycznych wypiętnowało się ruiną na pięknem niegdyś obliczu; dla tego też wydaje się starszym nad wiek swój; oko tylko zarzy się jak węgiel głęboko zapadłe. Budowę ciała ma wątłą; ale głos silny i mile brzmiący. W spokojnéj radzie gdzie rozum i głębsza wiadomość rozstrzyga, nieodegra żadnéj roli; za to wymowa jego wzrasta, w miarę przybywającéj massy; on wtenczas umié wzburzać namiętności jak orkan gdy morze aż do samych przepaści rozdziera. Jest to największy dziś mówca ludowy. Scisłych nauk nie ma.—W ogóle przebija się w nim ułomność madziarskiego charakteru: nieokiełznana fantazya i wielkie rozumienie o sobie. Talent jego jest natury burzącéj; wywrócić, zniszczyć umie, jak nikt drugi; ale zbudować? to jeszcze wielka zagadka. Jest to uosobiszczone polityczne trzęsienie ziemi. Ma się za najpierwszego finansistę, a na nieszczęście nic się na finansach nierozumie.

— Powiadają że handel i rękodzieła doznały w tym roku wielkiéj klęski; — wątpię, ubytek z jednéj strony czém inném zastąpiony został. I tak np. rząd francuzki wydał w pół roku 6 milionów franków na chorągwie i szarfy. A u nas że ile to łokci wstążek poszło na kokardy?

— W Paryżu jako dowóad, że wracazaufanie w stałość i moc rządu, ma być téj zimy opera włoska otwartą.

ków przemysłowych, i dla składu wojska nie szkodliwe?

Pod względem sprawiedliwości, nie będę powtarzać argumentu że w obecnym składzie spółeczności cywilnéj zasadzającéj się na własności rzeczowéj, i téj jedynie dającéj opiekę, proletaryusz jest niemal obcym, a zatém nie ma obowiązku bronić ziemi nie zapewniającéj jemu nic prócz grobu. Jeżeli on w sercu czuje miłość ojczyzny, jest to chwałą jego szlachetności, wzniosłem pojęciem *idei* ojczyzny albo tradycyonalném przywiązaniem do miejsca urodzenia, ale obowiązk walczenia *pro aris et focis*, obowiązek *prawny*, tylko ci mają, którzy posiadają *aram et focum*. Nie będę nalegać na tę racyą, bo wymagałaby dłuższego rozwinięcia różnic pomiędzy obowiązkami *moralnemi* nie zależącemi od konstytucyi społeczeństwa, a obowiązkami *cywilnemi* które z konwencyi obywatels ich wypływają. Jest inny mniéj filozoficzny sposób uważania téj kwestyi i bardziéj materyalne stosunki dotykający.

Właściciel nieruchomości lub kapitału pieniężnego, idący do wojska, zostawia rodzinie swojéj zasób dostarczający intratę, większą czy mniejszą, ale zawsze będącą jeżeli niedostateczną, to przynajmniéj pomocniczą do utrzymania. Proletaryusz przeciwnie zagarnięty do szeregu, zabiera z sobą cały zasób, żywiący rodzinę, to jest zdolności swoje robocze. Wiem, że z pomiędzy dzierżawców, kupców, pisarzy, wielu jest, do których równa stósować się może uwaga, lecz opinia dzisiejsza, przeciwna wszelkiemu *census*, niedozwoliłaby gatunkowania między posiadającymi; które także nader trudno dałoby się uskutecznić. Z drugiéj strony, intelligencyi prawdziwéj, to jest, tworzącéj sobie utrzymanie przez umysłową pracę, nie można bez szkody usuwać od czynności obywatelskich: a zaś niesprawiedliwością byłoby od przykrzejszych uwalniać, do korzystnych powoływać, na mocy sprzecznego z duchem czasu, przywileju. Zatém trzymać się wypada tego przynajmniéj podziału, który z tendencyi prawodawstwa wypływa, i który nacechowano dając żyjącym z wynajęcia pracowitości, nazwę proletaryuszów.

Czyż więc jest sprawiedliwą rzeczą, ażeby ten, który nic nie posiada, prócz osobistości swojéj, tę, cały kapitał swój oddawał w służbę krajową, zaś drugi posiadający prócz tego źródła intraty wolnéj od posługi, sam tylko służył, nietracąc z zasobu swojego przychodów? Jestże to równe ciężarów rozłożenie? jest-że to równością?..

Z tego względu, mam za niesprawiedliwość powołanie proletaryatu do służby wojskowéj, i mniemam, że dla niego wolne zaciąganie się zostawione być powinno.

Obaczemy jakie ztąd korzyści dla proletaryatu urosną, a przeto dla społeczności *moralnéj*, któréj dążnością jest instynktową, rozpowszechnienie własności, azatém usunięcie proletaryatu. Z walki, którą ta dążność spółeczeństwa moralnego, toczy nieustannie z ustawami niedoskonałemi (monopolizującemi) spółeczności cywilnéj, pochodzą niepokoje dni naszych, i błędne teorye socyalistów niektórych Zostać zawsze musi celem, aby nabywanie własności przez pracę i onéjże zabezpieczenie, coraz łatwiejsze, coraz pewniejsze stawało się. Że takiéj myśli odpowiada uwolnienie proletaruszów od wojskowéj służby, dowieść będę usiłować w dalszych ustępach.

Pisarz *Ż. U. G.*

Lwów. (Doniesienie urzędowe). Powstańcy pod dowództwem Bema po świetnéj dla c. k. wojska potyczce z Bukowiny do Siedmiogrodu odparci zostali. Lwów dnia 10 Stycznia 1840 r.

Od c. k. komendy wojskowéj.

(podp.) *Bordolo* jen. major.

Energiczne środki użyte ze strony władzy wojskowéj zmusiły więc ten oddział do odwrotu. Nie widzimy żadnego powodu dla któregoby Galicya miała podzielać los Węgier; przeszliśmy już przez rzezie i pożary, czy jeszcze mamy przechodzić przez wojnę i towarzyszki jéj, głód i zniszczenie? Pytamy wreszcie, jakąż mogą nam dać otuchę ci, którzy własnego kraju nieumiejąc bronić, w sąsiedni chcą przenosić teatr wojny? — Dowiadujemy się w téj chwili z korrespondencyi, iż cała siła jenerała Bema wynosiła 675 ludzi, z którymi wprawdzie posunął się aż do Kimpolungi i Wana, lecz że ztamtąd przez jenerała Urban do Siedmiogrodu wyparty został.

Tarnów. W naszym obwodzie zaprowadził mandataryusz Moczarski były c. k. austryacki oficer nową policyą chłopską, która każdego przejeżdżającego przez wsie jurysdykcyi jego podległe zatrzymuje, rewiduje i sądzi. Pod jego jurysdykcyą są dobra Chojnik, Tuchów i Karwodrza. Przejeżdżając przez wieś Chojnik przed kilkoma dniami obyw. Werecki, zatrzymany został przy karczmie przez chłopów, którzy natychmiast do rewizyi przystąpili. Gdy Werecki zażądał, aby go do miejscowéj jurysdykcyi odprowadzili, odrzekli wieśniacy, że sędzia Moczarski zaraz tutaj do karczmy przyjdzie, co się też wkrótce stało. Przy nim ponowiono rewizyę, a gdy nic podejrzanego nieznaleziono, wniósł Moczarski by inkwizyta dłużéj nie zatrzymywać. Do tego zdania przystąpił wójt, lecz przysiężny mniemał, iż go do cyrkułu odstawić wypada. Gdy jednak większość głosów była za wypuszczeniem, wydał Moczarski Wereckiemu *pasirszain*, i ten pojechał daléj. W Karwodrzy znowu go zatrzymali chłopi, lecz gdy się wykazał owym pasirszainem, pozwolili mu daléj jechać.

Przy tém dziwi nas tylko, że właściciele pomienionych dóbr cierpią u siebie takiego mandataryusza exoficera c. k. austryackiego, o którym wiadomo, że i w r. 1846 niebył nieczynny.

Tarnów 5 *Stycznia* Doręczone zostało redakcyi od tutejszego urzędu c. k. obwodowego następujące wezwanie.

Od c. k. urzędu obwodowego Tarnowskiego Nro 7 A. V. Do Redakcy Gazety Tarnowskiéj. Ex offo. Artykuł załączony ma Redakcya na podstawie § 6go prowizorycznego rozporządzenia przeciw nadużyciu druku z d. 18 Maja 1848 zaraz po odebraniu tegoż w swéj gazecie umieścić. — Tarnów dnia 2 Stycznia 1849. *Merkl* m. p.

• Doniesienie w 24 numerze Gazety Tarnowskiéj Zgoda, z Gazety Oderskiéj umieszczone, o nadejściu depesz względem redukcyi banknotów do 70 procent, które w pewnym dniu mają być odpieczętowane, dla zaspokojenia zatrwożonych umysłów publiczności, za bezzasadne i fałszywe niniejszym się ogłasza.

Od c. k urzędu obwodowego w Tarnowie dnia 2 Stycznia 1849. *Merkl* m. p.

Imprimatur *Merkl* m. p. (*Zgoda*)

Austrya.

Wiedeń 10 *Stycznia* — (13 Buletyn armii). Według raportu patryarchy Rajaczyca z dnia 2 b. m. wojska nasze pod dowództwem pułkownika i tymczasowego komendanta v. Mayerhofer odniosły w dniu tym świetne zwycięztwo nad nieprzyjacielem, pod Panczową i zmusiły go do ucieczki, tak że dowódzca powstańczy Kisz zaledwie z sześcioma jeźdźcami schronić się zdołał do Alibunar i Zsicsidorf.

Nieprzyjaciel ze wszystkiem opuścił granice niemieckiego banatu. Według raportu pułkownika Majerhofer znaczna liczba jeńców dostała się w nasze ręce. Serbski pułkownik Knicanin głównie się przyczynił do świetnego wypadku tego zwycięztwa.

W Karpatach jenerał Götz chcąc działać w jednym duchu z operacyami feldmarszałka Schlicka, po wzięciu Żyliny (Sillein) wyruszył ku Kremnicy i Szemnicy.

Wzięcie Żyliny przyszło do skutku 2 b. m. 3 bataliony Honvedów, kilka tysięcy gwardyi', 14 dział i oddział konnicy honvedskiéj obsadził przejście górskie pod Broduem; po żwawéj utarczce, w któréj zdemontowano mu 2 działa i kilku wzięto w niewolę, wyparty został ze swego mocnego stanowiska, tak że pierzchając cofnął się do Turoczkiego komitatu.

Od galicyjskiego korpusu feldm. Schlika w wyższych Węgrzech działającego nadeszły wiadomości do dnia 2 Stycznia b. r.

Powstańcy zamierzyli z Leutschau uderzyć na Preszów. Kolumna nieprzyjacielska 1 b. m. wyruszyła gościńcem z Leutschau do Preszowa.

Komendant Preszowa major Kiesewetter z pułku piechoty Nugent, zawczasu o tém uwiadomiony, wyruszył naprzeciw nieprzyjacielowi i zajął za miastem pozycyą.

Nieprzyjaciel ujrzawszy zamiar swój niespodzianego w nocy napadu zniweczony, cofnął się.

Z Bardyowa wyruszyła także kolumna 1000 do 1200 ludzi licząca, któréj działanie zapewne skombinowane było z działaniem kolumny Leutschau; posunęła się ona w 4 kolumnach z 3 działami lecz wkrótce zmuszono ją do zatrzymania się i po krótkiem ogniu działowym pierzchnęła; przyczem zabrano wóz amunicyjny, 11 koni, broń i kilku jeńców. Major Kiesewetter ścigał powstańców aż do Kapoczan. Wiedeń 9 Stycznia 1849 feldm. Welden, gubernator cywilny i wojskowy.

Powiadają że rodzina hrabiów Zichy, która dwóch swoich członków straciła przez terroryzm Koszuta, ściga go z oddziałem ochotników wyznaczywszy cenę na jego głowę w summie 50,000 złr. (*Lloyd*).

Z Semlina 1 *Stycznia*. Najznaczniejsi Serbowie z X. Serbskiego spieszą w pomoc banackim Serbom. Temi dniami przeciągnęło ich 5000 około Panczowy i Kubina; w téj liczbie było ze 300 Cyganów pod dowództwem Arakslia. Sami Turcy na Kalimajdanie belgradzkim zatknęli chorągiew, oświadczając swemu Paszy gotowość łączenia się z Serbami przeciw Madziarom. Najwyższe dowództwo po śmierci Suplikacza objął tymczasowo pułkownik Mayerhoffer. Siedmiogrodzcy Wołosi są pełni zapału dla swéj narodowości i dla monarchy; tak dalece, że żadne niebezpieczeństwa nie ostudzą ich zawziętości ku Madziarom. Stanęło już pospolite ruszenie 80 tysięczne (!) pod wodzą byłego praktykanta pocztowego Janka, wielkiego patryoty, i czciciela monarszego tronu. Uznają oni zwierzchnictwo serbskiego wojewody i patryarchy, jednakże domagają się utworzenia arcybiskupstwa Wołoskiego podległego patryarsze.

(*Lloyd*).

Prusy.

Berlin 10 *Stycznia*. Jak wątpliwym jest dotąd wypadek wyborów dowodzi okoliczność, że każde stronnictwo zapowiada niezawodne zwycięstwo stronnictwa przeciwnego. Partya demokratyczna żali się na brak środków pieniężnych. Na poufałéj znowu konferencyi stronnictwa konserwatywnego powiedziano, iż jego komitet wyborczy doszedł do tego przekonania, że posiadanie znacznych środków pieniężnych jedynym jest środkiem utrzymującym nadzieje tego stronnictwa, aby w wyborach utrzymać się przy stanowisku jakie mu poprzednie usiłowania i potęga wypadków wywalczyły; bezwzględne zatem poświęcenie może jedynie pomyślny zapewnić rezultat.

P. Harkort korzysta ze swéj bytności w stolicy, wielką rozwijając czynność wśród agitacyi wyborczéj. Zredagowany przez niego program, liczne znajduje podpisy mianowicie w arystokracyi pieniężnéj i urzędniczéj. Mniéj sympatyi znajduje program komitetu centralnego', założonego przez b. deputowanych Dunckera, Haase i t. d. Mówią że to stowarzyszenie usiłuje skłonić wyborców stolicy do wybrania pana Unruh. Między kandydatami p. Harkort jest między innymi profesor Trendelenburg, na którego korzyść czynią również zabiegi w W. X. Poznańskiem.

Humorystyczny dziennik Kladderadatsch nanowo zakazany został przez jenerła Wrangla. Powodem do tego ma być umieszczona w nim charakterystyka *wolnych* wyborów, pod nadzorem policyi. Pod strażą żandarmów i konstablów Kladderadatsch proponuje na kandydatów do pierwszéj Izby: p. v. Bülow, gdyż ten już ma niewątpliwie 30 lat skończonych, daléj W. Elektora (Kurfürsta) na długim moście, gdyż ten od więcéj niż 6 miesięcy w Berlinie zamieszkuje itd. Zaszkodził sobie również ten dzienniczek kompletując wyrachowanie przez p. Harkort zrobione, wydatków rewolucyą marcową spowodowanych.

(*Gaz. Wroc.*)

Francya.

Paryż 7 Stycznia. — Czytamy co następuje w *Journal des Débats*: »Nie wspomnieliśmy wcale o obiegających wczoraj pogłoskach dotyczących nowych zmian w ministeryum, uważaliśmy je bowiem za nieco przesadzone. I rzeczywiście możemy dziś mniemać że w téj chwili nie ma mowy o żadnéj nowéj zmianie w gabinecie. Ostatnie wota biur zgromadzenia narodowego i pewien rodzaj affektacyi z jaką oppozycya zdawała się chcieć odłączyć w swoich zaczepkach, osobę naczelnika rządu od swoich ministrów, utwierdziła mniemanie o mającém nastąpić zbliżeniu między prezydentem rzpltéj a częścią Izby która najwięcéj opierała się jego elekcyi. Mówiono nawet że prezes Marrast wezwany był do prezydenta, a wieść ta niezliczone wywołała wnioski.

Zapewniają wprawdzie że prezes zgromadzenia narodowego miał schadzkę z p. Ludwikiem Bonaparte; lecz jeśli dobrze jesteśmy poinformowani to p. Marrast nie był wezwanym od prezydenta, ale sam poszedł do niego. Zdaje się że ten krok jego całkiem był dobrowolnym, bez żadnéj cechy urzędowéj; oraz że propozycye jakie przedstawił prezydentowi nie zostały przyjęte.

Dodają że prezydent zgromadziwszy wczoraj u siebie niektórych najznakomitszych członków Izby, miał im najdobitniéj objawić zamiar przedstawiania i nadal idei które ogromna większość głosów kraju uświęciła przez jego elekcyą. Mówią nakoniec że prezydent postanowił zgromadzić wkrótce wszystkich członków gabinetu i objawić publicznie uczucia zgody, jakie nie przestały panować między nim a ludźmi którym powierzył władzę wykonawczą.«

Umieszczona w dzienniku *Presse* korrespondencya z Wiednia daty 30 z. m. zaprzecza stanowczo udzielonéj przez niektóre dzienniki wiadomości, jakoby zamiarem Austryi było wmięszać się w sprawę włoską i przejść rzekę Po, dla wkroczenia do legacyj. Xiąże Szwarzenberg miał przeciwnie posłowi francuzkiemu najformalniejsze dać zapewnienie że nowy gabinet austryacki sumiennie szanuje zasadę nieinterwencyi, i że w każdym razie gdyby interessa Europy koniecznie wymagały obcéj interwencyi, dla wybawienia Włoch od anarchii, wtedy Austrya w porozumieniu jedynie z Francyą dałaby się do tego skłonić.

Według najnowszych wiadomości z Konstantynopola, zajmowano się tam ciągle sprawą Wołoską, która w takim teraz jest stanie że łatwo może z niéj wyniknąć rozbrat między Turcyą a gabinetem petersburskim, w chwili może, gdy się tego najmniéj spodziewać będą. Porta, chcąca koniecznie aby wojska rossyjskie opuściły wspomnione państwo, wręczyła temi dniami panu Titow nową bardzo dobitną notę, uzasadnioną na prawach, w moc których żąda ewakuacyi, zobowiązując się zarazem do utrzymania przywróconego porządku. P. Titow miał odpowiedzieć więcéj jako żołnierz niż jako dyplomat. Wynika ztąd że wojska rossyjskie wtedy opuszczą Wołochy, kiedy im się będzie podobało, chyba że Turcya dość jest silna aby je do tego zniewolić, co w téj chwili wcale nie jest możebne; zdaje się że długo jeszcze Rossyanie w kraju tym gościć będą.

Paryż 8. Stycznia. Mimo zaprzeczeń wielu dzienników, popierających Rząd, któremu powierzone są chwilowo losy Francyi i spokój Europy, powszechne tu jest przekonanie, że kryzys ministeryalna wybuchła wczoraj po raz czwarty od installacyi prezydenta. Powszechne jest przekonanie, że ta kryzys jest tylko odroczona, i że się wkrótce ponowi, gdy przyjdzie gabinetowi rozstrzygnąć kwestye wiceprezydencyi Rzeczypospolitéj i amnestyi. W przyszły Wtorek Izba zaskarżenia ma wydać swoje postanowienie w sprawie zamachu 15 Maja. Zapewniają, że prezydent Rzpltéj przedstawi do wyboru Zgromadzenia narodowego następujących trzech kandydatów do wiceprezydencyi: panów Odilon Barrot, François Arago i Dufaure.

Komissya wyznaczona do przygotowania projektu do prawa organicznego o nauczaniu, zgromadziła się wczoraj w Izbie, celem rozpoczęcia swoich obrad. Dysskusya ogólna została otwarta. Wszyscy członkowie głos zabierali, i jednomyślnie przyjęli następujące punkta: 1) Wolność nauczania, przyjęta w zasadzie; 2) wolność bezwzględna i obowiązek wszystkich obywateli odbycia nauk elementarnych. Dalszy ciąg dyskussyi odłożony został do dnia następnego.

Stowarzyszenie reprezentantów w Palais National odbyło wczoraj sessyą dla naradzenia się o sposobie zachowania się przy dyskussyi nad wnioskiem pana Rateau, dotyczącym bezzwłocznego rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Po dość długich rozprawach zgodzono się na to, że Zgromadzenie powinno uchwalić wszystkie prawa organiczne zanim się rozejdzie. Tym sposobem Zgromadzenie to trwałoby jeszcze 8 do 10 miesięcy. — Z drugiéj strony kilku członków byłego stowarzyszenia Instytutu, złożyło propozycyą, aby na dzień 15. Kwietnia zwołano kollegia wyborcze, a na 4. Maja nowe Zgromadzenie prawodawcze.

(*Ind. Belge*)

Wczoraj przyszło do niespokojności w Bercy i w Batignolles pod Paryżem, z powodu że handlarze wina nie chcieli poddać swoich zapasów pod rewizyą urzędu. Musiano wysłać w te miejsca znaczne oddziały wojska, których pokazanie się znaczne wywołało wzburzenie. Wojsko wybijać musiało drzwi do domów których otworzyć niechciano, i pod strażą bagnetów dopiero potrafiono zarządzić zwykłe rewizye. Wprawdzie siła zbrojna wróciła wieczór do miasta, nie zrządziwszy krwi rozlewu, wszelako wzburzenie pomiędzy mieszkańcami tych przedmieść, po większéj części oddającymi się handlowi winem, nie odrazu się uspokoiło. Menery usiłowały korzystać z tego aby powszechny wywołać rozruch. Namawiano robotników, aby odbyli uroczysty pochód do pałacu prezydenta i żądali powszechnéj amnestyi; mimo tego jednak nieprzyszło do żadnéj demonstracyi i dziś spokojność w zupełności przywrócona.

Włochy.

Rzym 30 Grudnia. — Huk dział zamku ś. Anioła i bicie w dzwony zwiastowały wczoraj wieczór zwołanie rzymskiéj konstytuanty. Dekret zwołujący brzmi jak następuje:

Do ludów rzymskiego (nie papiezkiego) państwa. Najwyższa junta państwa dołożywszy wspólnie z ministeryum najusilniejszego starania dla zwołania reprezentantów ludu, przez całe państwo żądanego równie jak przez trudność obecnych stosunków politycznych nakazanego, i wymożenia na izbach aby takowe przyjęła i uchwaliła, izby powszechne zezwolenie rząd silny wywołać mogło, któryby umiał wytrwać wśród rozdwojenia i socyalnego rozprzężenia; tak junta jak ministeryum przekonali się o bezskuteczności swych usiłowań gdyż izby z powodu nieprawomocnéj liczby członków, zamiast dać swoje potwierdzenie, nie rozpoczęły nawet w téj mierze dyskussyi. Tymczasem zaszła nowa przeszkoda, przez podanie się do dymissyi księcia senatora Corsini, które pozbawiło juntę jednego z swoich członków. Z drugiéj strony nagliła coraz więcéj konieczność i z każdą chwilą niebezpieczeństwo wzrastało w ten sposób, że zwlekanie owego środka który pezedstawiał się jako jedyne zaradzenie złemu, zapowiadało nieszczęście krajowi i byłoby zdradą zaufania ludu. Dla tego ministrowie i pozostali członkowie junty widzą, że w obec tak wielkiego niebezpieczeństwa piastując władzę, obowiązkiem ich jest wznieść się nad te trudności i po bezzwłoczném ogłoszeniu owego prawa, tymczasowo władzę tę do chwili zebrania się sejmu ustawodawczego nadal pełnić, nienaruszając praw niczyich. Jakkolwiek zbywać jéj może na charakterze prawości, to przecież najwyższe prawo dobra publicznego uświęca każde przedsiewzięcie, doń prowadzące. Lud nie może pozostać bez rządu; lud który chce naradzić się o nim, powinien być również wysłuchanym. Zatrzymując zatém władzę tymczasowo i wspierając zarazem jednomyślne życzenie ludu, posłuszni jesteśmy rozkazom konieczności, dla powszechnego dobra. Kierowani tem najwyższem prawem, prowadzić będziemy nadal i na czas interesa państwa, każdy z nas oddając się swojemu szczególnemu obowiązkowi, a wszyscy wspólnie się naradzając o tém co przechodzi zakres szczególnego pełnomocnictwa każdego z nas.«

Tu następuje rozporządzenie zwołujące sejm ustawodawczy. Celem tego sejmu, uzbrojonego w pełnomocnictwo całego państwa Rzymskiego, jest uchwalenie wszelkich postanowień i środków do nadania krajowi, regularnego, zupełnego i pewnego porządku w porozumieniu z życzeniami i dążnościami całéj ludzkości lub jéj większości. Podstawą wyborów jest ludność; liczba deputowanych 200. Głosowanie powszechne, bezpośrednie. Wyborca musi mieć lat 21 skończonych, wybrany lat 25. Kollegia wyborcze zołane są na 21 Stycznia, sam zaś sejm na 5 Lutego 1839 r.

Proklamacya powyższa, mimo uroczystości z jaką się odbyła, obojętne znalazła przyjęcie. Same tylko kluby oświeciły swoje lokale i wystawili chorągwie. Zresztą wielu bardzo, nawet z liberalnéj partyi wątpi, aby sejm ten mógł przyjść do skutku, wiele bowiem prowincyi będzie się od wyborów wzbraniało, a deputowani rozwiązanéj Izby niecmieszkają stawić przeszkód zawiązaniu się nowego zgromadzenia.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze, w artykule naczelnym, w piątym ustępie, zamiast *pszenice* czytać przecznice; zamiast w *ościennném* polu, w oziminném polu.

Redaktor odpowiedzialny

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.